

Kościół św. Piotra i Pawła, z klasztorem księży kanoników regularnych,

W WILNIE NA ANTOKOLU.

Wspaniała to świątynia, prawdziwa ozdoba Wilna, i nie tylko w Litwie, lecz i w całej dawniej Polsce do najpiękniejszych kościołów liczyć się mogąca. Choć nie w samym mieście, ale wznosi się na przedmieściu Antokolu, w tak uroczym jednak położeniu, że nigdzie właściwiej i poważniej wydaćby się nie mogła. Wszystkie okolice Wilna są rzadkiej piękności, przedmieście jednak Antokol zwane, łączy jeszcze i tę zaletę, że oprócz pięknego widoku, jest miejscem szczególnie zdającym do rozłożenia wygodnej i rozciąglej osady. Jest to wyniosły brzeg Wilii, a razem szeroki i potoczysty, zakończony od południa ślicznym pasmem pagórków uwieńczonych wysmukłymi sosnami. Jedna wprawdzie, ale szeroka i na pół mili długa ulica, stanowi Antokol, którego nazwanie z języka litewskiego pochodzi od tego, że jest na wzgórkach zbudowany. Jest coś otwartego i wesołego w pierwszym rzucie oka na to przedmieście. Jakoż oddawna najmniejsza szlachta litewska sta-

ła: buntownicy poduszczeni od zapaleńskich zwolenników związku wojskowego, dopuszcili się zbrodni na Gosiewskim, ten sam los przygotowali Pacowi. Już go seigano w jego dworze na Antokolu, a on tymczasem ukryty w drewnianym kościółku św. Piotra polecał się Bogu gorącą modlitwą, z kądem wkrótce niepostrzeżony na przygotowanej łódce przepłynąwszy rzekę Wilią, zdołał uniknąć oprawców.

R. 1668, w sam dzień św. Piotra i Pawła apostołów, Aleks. Sapieha biskup wileński, w obecności Paca, kamień węgielny na nowy kościół położył. Budowniczy Jan Zaor zrobił plan, artyści zaś włoscy z Lukki, Mediolanu i Rzymu sprowadzeni, z wielkim talentem, mianowicie co do sztukaterij gipsowych wewnątrz, całą robotę prowadzili. Siedm lat pracowali nad tem, postępując od kaplicy do kaplicy. Piotr Pretti robił figury i głowy, Jan Maria Galli wyrabiał arabeski i kwiaty. Obaj rodem z Como, brali rocznie po 200 czerwonych złotych węgierskich. Malarz włoski Marcin de Altomonte sprowadzony był do zrobienia wielkiego ołtarza. Fundator hojną dłonią sypał skarby swoje na dokonanie tej wspaniałej świątyni, czego też wreszcie zupełnie dokonano w roku 1684; kon-

zach przy sobie miał; w lewym inny obraz Najświętszej Panny łaskawej (*de Gratis*), ze strzałami w rękach. Dar to Jerzego Tyszkiewicza biskupa wileńskiego, który upodobał w Fawency orygił, kopią jego przywiózł z Włoch do Wilna, i podczas grasującego tu w r. 1653 morowego powietrza darował kanonikom regularnym, uroczyste 15 maja t. r. wprowadzając do kościoła obraz i razem z nim nabożeństwo za oddalenie tej plagi od miasta.

R. 1803 zakonnicy starannie odnowili kościół św. Piotra, znacznie nadpsuty co do gipsatury: w r. 1805 dobry obraz pędzla Smuglewicza, wystawiający pożegnanie św. Piotra z św. Pawłem, umieścili w wielkim ołtarzu, i nakoniec w roku 1808, gdy kamień grobowy na progu zniszczonym został, kanonicy lateranenscy nowym napisem na wystawie kościoła pamiątkę dobrodziejstwa Paca uczcili. Lecz inny jeszcze dawniejszy napis, nazewnątrz świątyni bujnymi wyrity głoskami, zastanawia każdego. Jest w nim wprawdzie gra słów: *Regina Pacis. funda nos in Pace* (Krolowo pokoju, utwórz nas w pokoju), a razem koncept któregoś może z zakonników mających pretensję do dowcipu, który chciał jednocześnie i fundacją ko-



KOŚCIÓŁ ŚW. PIOTRA I PAWŁA W WILNIE. (Rysował z fotografii Pocztańska)

rała się tu mieć swoje domy wiejskie. Na samym wstępie Antokola, stoi nad brzegiem Wilii pałac, a raczej zamek starożytnej rodziny Słuszków, oddawna już wygasłej, dziś obrocony na koszary. Dalej był niegdyś piękny i wielki, chociaż drewniany, dwór Pacowski. W pobliżu wspaniałego kościoła św. Piotra, wystawionego na załączonej rycinie. Świątynia ta w ogólnej swojej całości pięknego stylu, chociaż nie bez wad w zewnętrznej architekturze, na wzór kościoła watykańskiego wymurowana, istotnie należy do tych, które każdy zwiedzający Wilno przed wielu innymi oglądać i poznać powinien. Fundatorem jej był Michał Kazimierz Pac hetman w. litewski, wojewoda wileński, który mieszkając blisko dawnego już walcącego się kościoła drewnianego na tym miejscu, dla słuhu uczynionego po szczęśliwym uśmierzeniu zbuntowanego wojska, lub jak inni twierdzą, w skutek cudownego objawienia we śnie, postanowił trwałym i niezwykłym pomnikiem chwale Boską tu podnieść. Istotnie Bóg cudownie go uratował od niechybnej śmierci. Bo kiedy wyznaczony kommissarzem do obmyślenia sposobu zapłacenia zaległego żołdu zbuntowanemu żołnierstwu, przystępował do tej czynno-

sekracya jej jednak dopiero w dniu 4 września r. 1701 nastąpiła.

Postać wewnątrz kościoła św. Piotra i Pawła, dla gustu i pracowitości w robotach gipsowych i alfreskach, wielkie robi wrażenie i stawia go w rzędzie najznajmniejszych w Litwie. W r. 1677, z łaski tegoż hetmana Paca, zaczęto i klasztor murować dla kanoników regularnych, czyli lateranenskich, którym majątność widzieć, a raczej summy na niej oparte, także sześć osad poddanych swych, mieszczan jurydyki antokolskiej i kamienicę w mieście nadał, otrzymawszy już potwierdzenie na ten fundusz od sejmu w r. 1676. Tak świetny pomnik pobożności swej wzniosłszy i w tak powabnym miejscu, hetman Pac tu też w progu kościelnym obrał grob dla siebie, kazawszy za nagrobek dać zwyczajny kamień z pokornym napisem: „Tu leży grzesznik (*hic jacet peccator*).“ Znakoimity ten mąż w kraju, prawdziwy rycerz chrześcijański, umarł 4 kwietnia 1682 roku, żalowany powszechnie.

Dwa ołtarze, obok wielkiego, zasługują na szczególną uwagę; w prawym znajduje się obraz Pana Jezusa ukrzyżowanego, który niegdyś hetman w obo-

ściola przez Paca w tym napisie wyrazić; ale przebaczyć mu trzeba ten wyskok, przez wzgląd na gust zepsuty, powszechnie u nas panujący w XVII wieku, i na dobrą chęć wywdzięczenia się po swojemu dobroczyńcy zgromadzenia.

To wszystko jednak cośmy dotąd powiedzieli o kościele św. Piotra, stanowi jego historią nowożytną; tymczasem dzieje jego sięgają odleglejszych czasów. Kiedy cześć Perkuna panowała jeszcze w Litwie, tu na Antokolu, podług powieści naszego starego historyka Strykowski, na tej samej właśnie posadzie, stała świątynia drewniana, wszystkim bogom poświęcona. Władysław Jagiello w. książę Litwy, zostawszy królem polskim i przyjąwszy wiarę Chrystusa, obalił tę świątynię i wznosił kościół chrześcijański, katolicki, pod tytułem św. Piotra i Pawła, i probostwo ustanowił. Zdaje się że jeden z panów krajowych, Gastold, przyczynił się do tej fundacyi, bo podług podania długo rosła naprost drzwi kościelnych odwieczna lipa, zwana Gastoldową, od tego, że ją tam pomieniony Gastold, dobroczyńca kościelny, miał własną ręką zasadzić. Rosła ona jeszcze w r. 1621 bujnie, a wierzchołkiem swym kościół przewyższała. Począ-

tek tego kościoła drewnianego, niektórzy z miejscowych dziejopisów odnoszą do czasów Olgerda. Ale to się zupełnie sprzeciwia zdrowej krytyce, bo za pogańskiego monarchy, nikt świątyni bałwochalecznych nie odważyłby się niszczyć, ani na tym miejscu chrześcijańskich zakładać, zwłaszcza za miastem, wśród dzikiego i fanatycznego ludu. Prawdopodobniej zatem przenieść to należy do epoki odrodzenia Litwy za Jagiellę, kiedy i Gastoldowie, równie możni jak oddawna chrześcijaństwu przychylni, pierwszemu przed innymi panami w Litwie używali wziętości. Wojciech Tabor biskup wileński, za czasów kiedy Aleksander Jagiellończyk rządził Litwą jako wielki książę, dźwignął z upadku pierwotny kościółek i w miejscu zaginionego funduszu, dziesięcinę z dóbr swych naznażył. W roku 1594 zgorzał ten kościół, i w pożarze zginęły dawne przywileje. Przez lat kilkanaście pozbawiona proboszczów parafia, przeszła pod rząd kapituły wileńskiej, a nabożeństwo tymczasem odprawiano się pod strzechą. W roku 1609 dopiero, za staraniem Benedykta Wojny biskupa wileńskiego, mianowany został nowy proboszcz, pobożny i pełen żarliwości o chwałę Bożą, ksiądz Piotr Korkonos. Ten wszystkie swoje siły i dochody, jakie mógł mieć, poświęcił na wybudowanie kościoła, i w ciągu siedmiu lat, po niesłychanych trudach i ofiarach, dokazał tego, że nie tylko nową świątynię obszerną i ozdobną wystawił, ale fundusze dawne odzyskał i nowych przyczynił. Abraham Wojna biskup sułfragan wileński, kościół ów w r. 1616 poświęcił. Po śmierci zacnego Korkonosa, Eustachy Wollowicz biskup wileński, dla tem łatwiejszego utrzymania jego i parafii, sprowadziwszy z Krakowa dwóch kanoników laterańskich, u św. Piotra ich osadził. W r. 1638 ostatecznie i w większej liczbie objęli ten kościół kanonicy, którzy też sobie klasztor drewniany wystawili. Przybywały i fundusze, bo Józef Korsak wojewoda mścisławski r. 1642 folwark Jakientany im zapisał. W takim stanie znalazł tę osadę zakonną w r. 1668 hetman Pac, kiedy nową, wspaniałą świątynię pod wezwaniem św. Piotra i Pawła, jaką

teraz widzimy i jak wyżej o niej powiedzieliśmy, wznosić zaczął na tym miejscu, nie szcędząc na ten cel żadnych kosztów i ofiar. Klasztor później wymurowano, bo kamień węgielny dopiero nań 1677 r. położony został. Dwa wypadki w dziejach tego kościoła zasługują między innymi na większą uwagę. Tu, po zwycięstwie choćimskim, ochrzczono z wielką uroczystością siedmiesięciu jenców tureckich przywiezionych do Wilna. Jeden z nich nawet, Janem Marcinem Solinskim nazwany, rodem z Bosnii, przyjęty został do zakonu księży kanoników regularnych i wyświęcony na kapłana. Pobożny fundator w tymże samym czasie i kotły od muzyki wojskowej, zdobyte na

Muzulmanach w bitwie pod Chocimiem, darował zakonnikom do użycia w uroczystościach kościoła świętego Piotra. Znajdują się one dotychczas w Babincu

w całości zachowane. Wbrew temu przeciwny, bo smutny i wielkimi klęskami rozgłosny, był drugi wypadek. Morowa zaraza, grasując srodze w Wilnie roku

ny od księży kanoników, oddał pendzlem niezupełnie posłednim, *al fresco*, na murze otaczającym kościół z dawnym cmentarzem, obrazy tej okropnej klęski.

Ktoby chciał poznać bliżej ze strony duchowej fundatora kościoła św. Piotra na Antokolu, niech się wczyta w jego testament, wydrukowany przed dwudziestu laty w szacownym piśmie *Wizerunki i roztrząsania naukowe* (Wilno, rok 1844, Nr. 18, poczet nowy drugi). Tam przedstawi mu się wiernie charakter niepospolitego męża Michała Kazimirza Paca. Jest coś wyłącznie polskiego w tej rycerskiej postaci hetmana. Dzielnego żołnierza, wodza znamienity, a przeto pobożny i wielu cnót chrześcijańskich bogobojny wykonawca, z jaką wdzięcznością składał ofiary Bogu za wszystkie dobrodziejstwa od niego otrzymane, z jaką miłością okazał się dla towarzyszy broni, jak umiał bez zawiesi ocenić zdolności wojskowe zostających pod jego rozkazami główniejszych dowódców rycerstwa! Pamiętną będzie nazawsze dla nas ta rodzina Paców, nie tylko swoimi przeważnymi czynami w radzie i na wojnie, ale jeszcze osobliwszym i jej tylko samej właściwym zamiłowaniem artystycznym we wznoszeniu wspaniałych budowli w kraju. Inni panowie robili nieraz może większe od nich fundacje (mówimy tu szczególnie o Litwie), ale żaden z nich nie wystawił tak gustownych świątyni, ani tak okazałych gmachów mieszkalnych. Zdaje się że jedni przed drugimi Pacowie szli na wyszyci, coraz świetniejsze wznosząc budowle. Prócz tego pięknego kościoła, któryśmy teraz opisali, tyle jeszcze pamiątek ich fundacyi zostało, w przesławnym eremie kamedułów w Pozajsciu, w ogromnym pałacu w Jeznie i t. d. Ostatni nawet ich rodu potomek, nie ustępując w tradycyjnym guście swojej familii, ozdobił kraj nasz prawdziwie wspaniałymi pałacami w Dospudzie i w samej Warszawie. Niejeden mógłby źródła tej skłonności do piękna w budownictwie, szukać we

Popiersie Piotra Arlera, budowniczego Polaka, znajdującego się w katedrze praskiej. (Podług rysunku nadesłanego przez J. Lepkowskiego).

1653, silniej jeszcze wywarła swój jad między ludnością antokolską. Wtenczas to, jakżeśmy już wyżej

krwi włoskiej owych znamienitych florenckich Pazzi, od których chciano naszych Paców wywodzić. My jednak nie pójdziemy za nimi, jako z wielu powodów wątpliwy o takim ich pochodzeniu i poczytujący ich, podług większego podobieństwa do prawdy, za rodowitych zdawien dawna Litwinów.

Koniecząc ten ustęp z opisu świątyni wileńskich, powinniśmy jeszcze dodać, że raz na rok, t. j. w dzień świętych Piotra i Pawła, cały ów plac przestronie rozścielający się przed tym kościołem, polmiejski, bo z jednej strony obrzeżony ulicą, z miasta w głąb Antokola wiodącą i dość powalbnymi domami zabudowaną, a w polowie wiejski, bo z przeciwka wzgórzami lesnymi okolony, ożywia się z rana mnóstwem ludu pobożnego ze

wsząd na odpust

SWOSZOWICE. (Rysował z litografii Polkowskiej).

powiedzieli, wprowadzono z wielką uroczystością do kościoła obraz N. Panny łaskawej, z nabożeństwem o ratunek przeciw tej pladze. Malarz jakiś, umowio-

przybywającego, wieczorem zaś tłumnym jarmarkiem i zabawami dla ludu. Najokazalsza bez wątpienia uroczystość kościelna odbyła się tu w r. 1788, przy wpro-

wadzeniu odpustów nadanych od stolicy apostolskiej, w obecności biskupów: wileńskiego Massalskiego i żmudzkiego Giedrojcia, a nawet samego przedstawiciela imienia fundatora, Józefa Paca starosty wilejskiego. Celebrował Zienkiewicz biskup ariopolitański, a kazanie miał ksiądz Karpowicz, słynny wówczas kaznodzieja, które swoim historycznym wywodem początków kościoła, obudziło powszechną ciekawość w słuchaczach.

Michał Baliński.